Nr. 56. We Lwowie Sobota dnia 10. Marca 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 zł. — półrocznie 11 zł. — kwartalnie 5 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 9. marca

Do zodjaku stosunków naszych w Austrji, gdzie już wiele osobliwych widzieliśmy znaków panujących po kolei, zaciągnęła się teraz stale nie nowa wprawdzie ale dotąd tylko sporadycznie od czasu do czasu występująca konstelacja, której astronomowie polityczni różne nazwy nadają, lud jednak nazywa ją po prostu: n ę d z a. Nie chcemy naśladować astronomów, i wdawać się w suche obliczenia ascenzji, deklinacji, kątów poziomowych lub tym podobnych okoliczności, które są przywiązane do tego pojawu na horyzoncie. Stwierdzamy tylko fakt, że odmiennie od porządku przepisanego kalendarzem, znak ów zaczął być panującym co roku i to z coraz większą natarczywością, rugując z przed oczu naszych nawet nadzieję, że kiedyś ustąpi miejsca innym pomyślniejszym gwiazdom, a jego postępy są tak nadzwyczajne i nieobliczalne, że słynne powiedzenie p. Depretisa „es wird schon besser werden" wydaje się jak gorzka ironja — jak pociecha, dana żebrakowi przez pół otwarte drzwi: „Niech cię Pan Bóg opatrzy."

P. Bóg daleko, i od dłuższego już czasu bardzo mało zdaje się zajmować losem śmiertelników, zwłaszcza tych, którzy zwykli wyglądać ufnie jego opatrzności Rada w radę — śmiertelnicy sami muszą o sobie myśleć, trzymając się zdrowej zasady: „pomóż sobie, a Bóg ci dopomoże."

Przez długi przeciąg czasu mniemano w Wiedniu, i to w sferach kompetentnych, że macosze obchodzenie się z prowincjami nic nie poszkodzi. Z pewnym rodzajem namiętnej tendencyjności odmawiano w tamtejszej Radzie państwa zasiłków na produkcyjne cele w krajach odleglejszych; odmawiano pieniędzy na budowę dróg potrzebnych, uszczuplano fundusze na regulację rzek, co roku falami swojemi niszczących krociowe wartości wkładów ludzkich, — sprzeciwiano się zaprowadzeniu szkół niezbędnych, — sprzeciwiano się ustawom, koniecznym dla zaniedbanego rozwoju, a natomiast czyniono wszystko, aby forytować spekulację na placu wiedeńskim.

Skutki są okropne. A w pierwszej linji ten wypieszczony przez centralistów Wiedeń doznaje ich bolesnego ciężaru, jak sybaryta, przyzwyczajony do bujnego życia, któremu naraz nie stało na chleb powszedni.

N o t h s t a n d — oto sygnatura położenia w stolicy państwa, a do jakiego stopnia dochodzi tam nędza, to świadczą codzienne doniesienia policyjne o kradzieżach, gwałtach, rabunkach, morderstwach i samobójstwach; — świadczy o tem postanowienie Rady miejskiej tamtejszej, aby dla dania zarobku ludności, bezzwłocznie rozpoczęto kilka wielkich budowli gminnych; — świadczy o tem nareszcie telegraficzny pośpiech, z jakim rząd w ubiegłym tygodniu przez obie Izby przeprawił ustawę o półmiljonowej bezprocentowej pożyczce dla gmin podwiedeńskich.

Szczęśliwe te gminy pod Wiedniem. Niedarmo jednak konstatowaliśmy szybkość, z którą zaradzono ich potrzebom. Co w Wiedniu nazywa się Nothstand, to u nas w Galicji istnieje w daleko większej mierze, bo Wiedeń tutejszej pracy miejscowej robi konkurencję, i odejmuje zarobek tutejszemu rękodzielnictwu. Wszak świeżo poruszyliśmy fakt, że do budowli lwowskich przedsiębiorcy zakontraktowali wyroby stolarskie w Wiedniu. W skutek tego około 200 stolarzy u nas jest w tej chwili bez chleba. Podobnie dzieje się z wielu innemi wyrobami. Onegdaj w kronikarskim doniesieniu zwróciliśmy uwagę na to, że widocznie w skutek powszechnego upadku ekonomicznego, ruch budowniczy, który pod wpływem zapewnionej swobody podatkowej, przybrał był pocieszające rozmiary w ostatnich latach, naraz grozi całkowitym zastojem. Do tutejszego urzędu budowniczego wniesiono dotąd zaledwo kilkanaście planów na budowle małej wagi, podczas kiedy przedtem ilość przedsiębiorstw tego rodzaju dochodziła 150.

Wśród takiego kataklizmu, Rada państwa nie chciała uchwalić funduszów potrzebnych do wzniesienia kilku ważniejszych budowli rządowych, a budowę gmachu sądowego odkładają z roku na rok. Cieszy nas przeto, że jeden z radnych, mąż czujny na potrzeby klas pracujących, przewidując straszną katastrofę, wystąpił wczoraj z naglącym wnioskiem, aby gmina upomniała się u rządu o środki, skuteczne do zaradzenia złemu. Prezydjum magistratu pospieszy zapewne, aby uczynić zadość jednogłośnej uchwale, która na wniosek p. Mojżesza Bergera zapadła, a którą podajemy we właściwej rubryce. Szybkość, z którą rząd umiał zatroszczć się o los gmin w okolicach Wiednia położonych, jest precedensem dla nas, że postąpi sobie tak samo w sprawie, dotyczącej pauperyzmu galicyjskiego. Sądzimy, że i nasza delegacja znajdzie się przytem na swojem miejscu, urgując panów wiedeńskich; bo ferje wielkanocne za pasem, a głód nie jest zwolennikiem Szmerlingowskiej maksymy: „wir werden warten."

Poznańskie

Towarzystwo oświaty ludowej.

D. 2. bm. około 30 członków Tow. ośw. Ludowej zebrało się w Poznaniu pod przewodnictwem pana B. Ponińskiego na walne zgromadzenie.

Podczas kiedy w Galicji podobne Towarzystwo, zawiązane po roku 1864 znikło całkiem z horyzontu, poznańskie ukończyło właśnie piąty rok istnienia.

Dyrekcja dzieli się na dwa wydziały: literacki i administracyjny.

Dwie prace konkursowe złożone w roku ubiegłym nie uzyskały aprobacji wydziału literackiego i dla tego autorom zostały zwrócone.

Natomiast zostało wydanem kosztem Towarzystwa oświaty ludowej czwarte dzielko ludowe pod tytułem „Dwaj sąsiedzi"; książka ta zasługuje pod każdym względem na rozpowszechnienie pomiędzy ludem naszym.

Głównem zadaniem dyrekcji w roku ubiegłym było zaopatrywanie ludu w bibljoteczki i szerzenie nowych książek przez wydział literacki dokładnie przejrzanych i poleconych. Nie było wypadku, aby ten pokarm duchowy komubądź odmówionym został, a chociaż liczne przykłady świadczą, że miejscowości hojnie obdarowane, przyrzekłszy poprzednio łączność, najzupełniej do takowej się nie poczuwają, nie zrażała się dyrekcja tą niesumiennością, owszem z wszelką gotowością czyniła zadosyć każdemu objawionemu w tym względzie życzeniu.

Od 1. marca do 31. grudnia 1866 wydano: Dla 63 czytelni parafialnych książek 2270 w wartości 1223 m. Dla 11 czytelni miejskich i Tow. przemysłowych książek 466 w wartości 516 m. Na podarki gwiazdowe książek 396 w wartości 198 m. Razem książek 3152 w wartości 1937 mark.

Obrazów rozeszło się w roku ubiegłym 1760, przeważnie treści religijnej. Sprawozdanie dyrekcji wspomina dalej: Fundusz żelazny Towarzystwa oświaty ludowej nie wzmaga się jakby się tego spodziewać należało; oprócz dwóch zacnych matron i 17 obywateli, którzy w pierwszych latach istnienia Towarzystwa stali się stałymi tegoż Towarzystwa członkami, za wpłatą jednorazową 300 marek, n i e p o c z u w a s i ę n i k t do utrwalenia bytu instytucji zbawiennej i w dzisiejszych okolicznościach koniecznej; p o w i a t y c a ł e, przeważnie polskie trwają w konsekwentnej i s o l i d a r n e j a p a t j i względem Towarzystwa oświaty ludowej, a jednak za zrządzeniem Opatrzności rzeczone Towarzystwo nie upada, owszem szerzy się i wzmacnia, jakby na przekór tym wszystkim, którzy przejrzeć nie chcą i rozwojowi tej błogiej instytucji daremnie stawiają zapory.

Byłoby niesumiennością uskarżać się w ogóle na brak ofiarności w sprawie Towarzystwa oświaty ludowej; utyskiwać jedynie wypada nad szczupłością zastępu tych zacnych obywateli, którzy nie szczędzą trudu i wpływu swego, by zużytkować dobre chęci i życzliwość jednostek, czujących ważność i doniosłość sprawy, której służymy; statystyczne zestawienia okazują, że gorliwość panów okręgowych i obwodowych jest miarą wpływających z okręgu ofiar; też same zestawienia świadczą niestety na odwrót, że w licznych powiatach śladu tejże gorliwości nie ma; z tego też powodu kasa Towarzystwa albo żadnego, albo zupełnie nieznacznego z nich doznaje zasiłku. Najwięcej złożono w mieście Poznaniu; następnie w okręgach inowrocławskim, krobskim, szamotulskim, wągrowieckim, średzkim i ostrzeszowskim.

Powyższe sprawozdanie nie wykazuje świetnych rezultatów, bo o takowych w danem położeniu mowy być nie może; świadczy ono przecież, że dyrekcja cichą, lecz wytrwałą pracą i oględnością zdoła stawić czoło przeciwnościom; winniśmy jednakże dbać nietylko o utrzymanie Towarzystwa, ale raczej o rozszerzenie jego działalności i wpływu; skupiwszy słabe siły nasze, moglibyśmy zadaniu temu sprostać, obawiać się przecież należy; aby to skupienie nie nastąpiło, jak zwykle u nas bywa — po niewczasie.

Sprawozdanie kasowe wykazuje: 1) Remanent kasy wynosił 26. lutego 1876 25 596 mark, 2) przychód od 26. lutego do 31. grudnia 1876 3147 m. Suma przychodu 28 543 m. 3) Rozchód ogólny od 26. lutego do 31. grudnia 1876 3786 mark.

Jest zatem w kasie 31. grudnia 1876 roku 24.757 mark.

A. Wyszczególnienie przychodu: 1) Składki od członków stałych 1196 m., 2) składki jednorazowe 355 m., 3) za obrazy złożono 190 m, 4) za książki zebrano 144 m., 5) procent od kapitału 909 m., 6) różny i nadzwyczajny dochód 352 m. Suma przychodu 3147 m.

B. Wyszczególnienie rozchodu: 1) Subwencje i konkursa 600 m., 2) ochronki 379 m., 3) kupno książek 1000 m., 4) kupno obrazów 682 m., 5) Druki i ogłoszenia 450 m., 6) koszta biurowe 289 m., 7) różny i nadzwyczajny rozchód 384 m. Suma rozchodu 3788 m.

Zestawienie: Remanent kasy wynosi 61. grudnia 1876 r. 24.757 m., fundusz żelazny wynosi 21.000 m. Zostaje funduszu dyspozycyjnego 31. grudnia 1876 r. 3757 m.

Do dyrekcji wybrano pp. Ponińskiego, Wolniewicza, dr. Stasińskiego, Witolda Taczanowskiego i dr. L. Mieczkowskiego.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Wiedeń 9. marca.

(T.) Bank narodowy austr. ogłosił wykaz swojego stanu z d. 28. lutego bm. który znajdziecie w dziennikach. Z wykazu tego wynika, że obieg banknotów, wynoszący 279 miljonów, przewyższa tylko o 132 miljonów zapas kruszcu, znajdujący się w piwnicach banku, i to licząc kruszec al pari. Obieg banknotów jest tedy o 68 miljonów mniejszym, niż dozwalają statuta. Pochodzi to ze zmniejszenia się eskontu, który wynosi w Wiedniu 46.6 miljona, w filjach austrjackich 34.9 miljona, razem w Przedlitawji $81^1/_2$ miljona, w Węgrzech zaś 25.8 miljona. W całym świecie takie zmniejszenie się eskontu, świadczące o stagnacji interesów, uważane bywa jako powód do zniżenia stopy procentowej. W Austrji mądrość p. Lucama stoi atoli ponad wszelkiemi wskazówkami tego rodzaju, i o zniżeniu dyskonta nie ma mowy. Rząd ma wprawdzie zastrzeżony statutami wpływ na zarząd banku, ale wpływ ten istnieje tylko na papierze. Niewątpliwą jest rzeczą, że samo zniżenie dyskonta nie wystarczy do ożywienia interesów, jakkolwiek bowiem uprzywilejowane sfery, korzystające z kredytu bankowego, nie omieszkają korzystać na większe rozmiary z tańszego kapitału, to wszyscy nieuprzywilejowani otrzymywać będą ten kapitał tylko za ich pośrednictwem, po takiej stopie procentowej, jaką się bankom prywatnym lub kapitalistom ustanowić podoba. Gruntownego zaradzenia złemu spodziewać by się tedy można dopiero, gdyby zmieniono radykalnie i statuta, i organizację dzisiejszego banku austr. narodowego.

Wybory do sejmu zgmin wiejskich w Tyrolu wypadły bez wyjątku w duchu partji klerykalnej, nawet w okręgach włoskich, gdzie rząd sam popierał kandydatów klerykalnych przeciw centrifugalnym dążnościom narodowości włoskich. Ściśle rzecz biorąc, rząd nie mógł uczynić inaczej, zważywszy że klerykalna partja włoska żąda tylko oddzielenia włoskiej części Tyrolu od niemieckiej, podczas gdy narodowcy dążą do oderwania się zupełnego od Austrji.

W komisji podatkowej Rady państwa przyjęto wniosek p. Krzeczunowicza, ażeby postanowienia o uwolnieniu od podatku objęte były nową ustawą podatkową, i ażeby dla domów wybudowanych po r. 1880 pozostały w mocy dzisiejsze postanowienia.

„Postępowcy" wypierają się w *Deutsche Ztg.* przymierza z Hohenwartem, a *Vaterland* ze swojej strony zapewnia, że stronnictwo prawa nie chce mieć nic wspólnego z postępowcami. Wszystkie te zapewnienia tracą atoli doniosłość swoją wobec faktu, że do klubu postępowców weszły żywioły z „ławy hrabiów" w tak znacznej liczbie.

Toruń 5. marca.

Energiczne występowania na sejmie pruskim posłów polskich odniosły pewien, chociaż bardzo mało znaczący skutek. W Berline zaproszono na konferencję do ministerstwa spraw wewnętrznych posła Ignacego Łyskowskiego, aby porozumieć się co do wyłączeń z pod ogólnej ustawy językowej powiatów Prus zachodnich. Naturalnie nie jest to wyłączenie generalne, lecz małe ustępstwo dla miejscowej polskiej ludności, która po niemiecku nic nie umie. Dziwne bo do prawdy są pojęcia, w sferach rządowych w Berlinie o stosunkach ludności polskiej w Prusach zachodnich. Jeszcze co do Wielkopolski, berlińscy dygnitarze utrzymują, że tam lud nie umie po niemiecku, ale co do Prus zachodnich, zdaje im się, że jest inaczej. W konferencji np. z posłem Łyskowskim, jakiś radca tajny, którego nazwiska nie pamiętam, utrzymywał na serjo, że ponieważ każdy Polak z Prus zachodnich służyć musi w wojsku pruskiem, więc gdy powróci do domu, nauczy swoje dzieci po niemiecku. Takie naiwne zapatrywanie ich może w istocie wyjść tylko od pana radcy tajnego, który po za swój biurowy gabinet nosa nigdy nie wyściubił. Chłop polski w Prusach służy w wojsku pruskiem trzy lata, i przez ten przeciąg czasu nauczy się tylko komendy niemieckiej, a gdy wróci do domu, o którym w czasie służby ciągle myśli, tę trochę wyrazów niemieckich, które się jak papuga nauczył, w parę miesięcy zupełnie zapomina. Oprócz tego trzeba wiedzieć, że chłop polski w Prusach jest w ogóle bardzo patrjotyczny, gdy służy w wojsku, szuka towarzystwa z Polakami, z Niemcami wcale się nie wdaje, bo się z nimi rozmówić nie może, pilnie chodzi do kościoła, i jeżeli umie czytać, a najczęściej umie, nosi książkę polską w kieszeni od munduru, i czyta ją w kącie, gdy mu tylko swobodny czas od zajęć pozwoli. Chłop polski, służący w wojsku pruskiem, jest cichy, spokojny, prawie melancholiczny; gdy się znajduje w niemieckiem mieście, i idąc ulicą usłyszy przypadkiem przechodniów mówiących po polsku, zatrzymuje ich i rad zawiązywać rozmowę, kontent, że mu się nadarzyła sposobność mówienia po polsku. Gdy powróci z wojska do domu, nie tylko nie jest propagatorem politycznym serwilizmu, ale przeciwnie jeszcze większym nieprzyjacielem wszystkiego, co jest niemieckie. Dzieci swoich nie uczy po niemiecku, raz dlatego, że sam nie umie, a powtóre, choćby nawet umiał, nie robiłby tego, boby uważał za grzech. Znam rodziny polskie w Berlinie zamieszkałe, których ojcowie są na niższych urzędach administracyjnych, i których dzieci do siódmego roku życia nie umieją nic po niemiecku, dopiero gdy do szkoły pójdą, uczą się go tam.

Wracając więc do ludu polskiego w Prusach, trzeba przyznać, że pod względem narodowym stoi on daleko wyżej, niż lud we wszystkich innych częściach Polski. Do takiego pomyślnego stanu przeważnie przyczyniła się szlachta, która umiała skorzystać ze swojego położenia, zbliżyła się do ludu, pociągnęła go ku sobie, zorganizowała go i zyskała u niego zupełne zaufanie, tak, że pomiędzy szlachtą a włościanami jest najzupełniejsza harmonja. Przy takim stanie rzeczy choćby się panowanie rządu pruskiego nad tutejszym polskim ludem przeciągnęło nawet w długie lata, nigdy on zniemczony nie będzie, bo przyszedł do głębokiego przeświadczenia o swojej indywidualnej samodzielności. Zasługi też w tem dużo położyła tutejsza literatura ludowa i takież pisma; szkoda tylko, że w ostatnich czasach namnożyło się w Poznaniu kilka ludowych pisemek, które mają na celu nie oświatę, ale fanatyzm religijny. Pisemka te, oprócz „Orędownika", wydawane są przez młodych księży — a prawda, jest między niemi, jeżeli się nie mylę „Oświata", którą wydaje pan

---

18

Z KWIATKA NA KWIATEK.

Obrazki z życia warszawskiego,

napisał

ARKADJUSZ KLECZEWSKI.

(Ciąg dalszy.)

XV.

Pani Marszałkowa.

Zaledwie zamknęły się drzwi za Karolem. Emma zerwała się z kanapy i zadzwoniła gwałtownie.

We drzwiach od sypialni ukazała się pokojówka.

— Miał tu przyjść jeden pan? — rzekła Emma do wchodzącej.

— Czeka już od pół godziny.

— Wprowadź go tu.

Pokojówka uchyliła portjerę i ustąpiła miejsca gościowi.

Gościem tym był Juljusz.

Skłonił się dość ceremonjalnie i milcząc zajął miejsce wskazane mu przez Emmę.

— Jakiemu wypadkowi zawdzięczać mam wizytę pańską?

— Uważałem ją za powinność moją...

— Dziękuję panu — przerwała mu z zimnym, sardonicznym uśmiechem. — Od roku, jak mam przyjemność znać pana, dwa razy dopiero spotkaliśmy się z sobą, a oba te razy z przykrem dla mnie połączone wspomnieniem. Pierwszy raz ułatwiłeś mi pan wyjście z teatru, za drugim razem na wstawienie pańskie jenerał cofnął rozkaz wydalenia mnie z Warszawy...

— Rozkaz niewątpliwie bezprawny, ale miała pani władzę jenerała prawie nieograniczoną i gdyby nie usilne prośby moje...

— O! umiem doskonale ocenić i protekcję i łaskę jenerała!... Jenerał zwłaszcza ciekawym okazał się dla mnie!... Kiedy żyd każdy opłatą czterdziestu groszy może okupić swój pobyt w Warszawie, mnie pozwolono żyć w niej bezpłatnie, ale tylko w nocy!!...

— Dziwaczny ten kaprys jenerała...

— Oswoiłam się już z nim i powtarzam panu, że bądź co bądź, zawsze możesz liczyć na moją wdzięczność. Ale nie przerywaj mi pan.. dziś rano otrzymałam bilecik pański z żądaniem kilku chwil rozmowy; czy grozi mi znowu jaka nieprzyjemność!

— Przeciwnie, pani; przychodzę uczynić jej propozycję, na którą jeźli się pani zgodzisz, uwolnisz się raz na zawsze od wszystkich nieprzyjemności.

— Tłómacz się pan jaśniej.

— Mam zamiar ożenić się.

— Cóż to ma za związek?

— Panna sprzyja mi, ale o ile mogłem wyrozumieć, rodzice jej, pomimo pewnej życzliwości dla mnie, nie zezwolą dobrowolnie, trzeba więc ich zmusić.

— Czy panna bogata?

— Jedynaczka — może mieć około pół miljona.

— Dotąd nic nie rozumiem.

Juljusz podniósł się, zajrzał do drugiego pokoiku czy kto nie podsłuchuje, potem przysunął fotel i siadając tuż obok Emmy mówił cichym głosem:

— Idzie o to żeby pannę wywieść z Warszawy i... ożenić się z nią potajemnie. Do uskutecznienia tego potrzebną mi jest pomoc pani.

— Ha, ha, ha! mam wykraść pannę? żartujesz pan! ha, ha, ha! Otóż to młodzież dzisiejsza!... nawet już panny nie umieją sami wykraść!

— Mówię zupełnie na serjo. Gdyby tu szło o zwykłe wykradzenie, nie zabierałbym pani drogiego czasu — rzekł Juljusz z naciskiem, proponuję pani korzystny interes, nic więcej; możesz się pani zgodzić lub nie... jeżeli zaś jestem natrętny — i jakby rzeczywiście chciał odejść, sięgnął ręką po kapelusz.

— Ależ nie gniewaj się pan zaraz — zawołała Emma wstrzymując go — owszem, zaciekawiłeś mnie pan — nie mogę tylko pojąć jaką rolę mnie pan przeznaczasz w tem wykradzeniu.

— Pozwól mi pani, że w krótkości cały plan wyłożę.

— Słucham pana z najgłębszą uwagą.

— Są to ludzie prości — zaczął opowiadanie Kęcki — ale jak wszyscy dorobkowicze, chcieliby piąć się w wyższe sfery. W Ciechocinku, gdzie panna z matką były tego lata na kuracji, bawiła również jakaś marszałkowa z Wołynia czy z Ukrainy, która prowadziła tam dom na wielką skalę, ale dostępny dla uprzywilejowanych tylko. Panie moje nie widziały jej prawie wcale. Otoż nie trudno mi było wmówić w nie, że marszałkowa jest moją bliską kuzynką, że panna podobała się jej bardzo i że w przejeździe przez Warszawę, pragnie im złożyć wizytę.

— I one uwierzyły temu?

— Zawsze chętnie wierzymy temu, co nam pochlebia. Dość, że panie moje pałają chęcią poznania marszałkowej. Na tej ich próżności opieram mój plan. Pani, nieznana im podobnie jak i tamta, złożysz im wizytę...

— Czy to nie będzie krok zbyt ryzykowny?

— Nie; wszystko już przewidziałem. Dla zachowania wszelkiego prawdopodobieństwa, trzeba ich przyjąć u siebie. Tu — obejrzał się ze znaczącym uśmiechem — nie wypada i nie można — w hotelu także nie można, bo trzebaby się zameldować, a nie chciałbym pani narażać na odpowiedzialność za przybranie cudzego nazwiska...

— Gdzież więc?

— Na szczęście, sąsiad mój wyjechał za granicę i mnie zostawił klucze od swego mieszkania. Mieszkanie to, drzwiami tylko oddzielone od mojego, zajmiesz pani na tak długo, jak będzie potrzeba. Jako bliska kuzynka, możesz pani stanąć u mnie. Kilka kufrów i waliz, o które się postaram, dopełnią iluzji...

— Dotąd wszystko dobrze, ale cóż dalej?

— Reszta już pójdzie jak z płatka. Przed powrotem na Ukrainę, wyjeżdżasz pani na kilka tygodni do Wiednia i do Paryża. Przez życzliwość dla panny, z którą możecie się bardzo polubić — namawiasz ją pani, żeby towarzyszyła ci w tej podróży. Panna uszczęśliwiona z propozycji — rodzice uważają to sobie za zaszczyt i zgadzają się z pocałowaniem rączek — wyjeżdżacie...

— A kuzynek dogania nas w Krakowie, tam następuje scena romantyczno-rozpaczliwa, bierzemy ślub i tam dalej... Czy tak?

— Więc zgadzasz się pani?

— Za pozwoleniem... zdaje mi się żeś pan wspomniał o jakiemś porękawicznem?

— Pięćdziesiąt tysięcy, w razie powodzenia — w przeciwnym razie wszystkie koszta biorę na siebie... Czy to dosyć?

— Masz moją rękę, kuzynku... Za te pieniądze będę się mogła puścić do Paryża. Kiedyż rozpocząć mam moją rolę?

— Od jutra.

— Zapomnieliśmy o najważniejszej przeszkodzie; zapomniałeś, kuzynku, że we dnie nie mogę im złożyć wizyty.

— Nie zapomniałem i o tem. Już uprzedziłem ich, że marszałkowa cały dzień zajęta jest sprawunkami.

— A nie spotkam u nich nikogo ze znajomych?

— O! co do tego możesz pani być zupełnie spokojną. Nie mają żadnych stosunków w Warszawie.

— Pozostaje tylko wyuczenie mnie mojej roli.

— To już mój kłopot. Przyjadę po panią jutro o siódmej wieczorem — wstąpimy najprzód do mnie, żeby pani pokazać urządzone dla niej mieszkanie — a o ósmej udamy się z wizytą. Godzina czasu wystarczy na obznajomienie pani ze wszystkiemi potrzebnemi szczegółami.

— A z paszportem nie będą mi robić jakich trudności?

— Paszport mam już w ręku.

— Jesteś pan nieoceniony!... a wyjeżdżamy kiedy?

— Jak będzie można najprędzej — pojmujesz pani że gry tak hazardownej przewlekać długo nie można.... Zostawiam tu pani sto rubli na drobne wydatki.

Wyjął z pularesu kilka banknotów i położył je na stole.

Emma nie licząc schowała pieniądze do kieszonki i podniosła się.

— Czekam zatem na pana jutro o siódmej, rzekła.

— Będę niezawodnie — odpowiedział Kęcki wstając także i biorąc kapelusz... Dziś mamy wtorek, dodał podając jej rękę na pożegnanie — powinnaś się pani tak urządzić, żebyście mogły wyjechać na dalej w sobotę.

— Trzy dni czy to nie za krótki termin?

— Lękam się czy nie za długi.... bo najmniejsza nieostrożność może nas zgubić.

— Co do mnie nie obawiaj się pan niczego....

— Nie zrozumiałaś mnie pani; z tej strony jestem zupełnie spokojny, gdyż zadanie pani nie jest zbyt trudne, bo wszystko co należało, z góry już przygotowałem — jeśli się obawiam czego, to jedynie jakiego wypadku nieprzewidzianego.

— *Qui ne risque rien, n'a rien!* zakończyła sentencjonalnie Emma — idź spać kuzynku i bądź dobrej myśli.

— Żegnam panią marszałkową.

I rozstali się jak najlepsi przyjaciele; on marząc o posagu Maryni i Homburgu, ona o Paryżu. (C. d. n.)

Rzepecki, ale p. Rzepecki, choć nie ksiądz, to jest więcej księdzem, niż dziesięciu księży. Pojmujemy dobrze, że oświata ludowa opierać się powinna na gruncie religijnym, i że tak książki ludowe, jak i pisma nigdy tego z oka spuszczać nie powinne, tem bardziej w takich stosunkach politycznych, jakie panują w ziemiach polskich pod pruskim zaborem, ale wyzyskiwać uczucia religijne ludu na korzyść propagandy klerykalnej, która nie ma warunków bytu na ziemi polskiej, jak to czynią wydawcy i redaktorowie Kurjera Poznańskiego, Oświat, Gwiazd et consortes jest w naszych stosunkach co najmniej aktem niepatrjotycznym. W szczególe walka ta przyczyniła w Poznaniu, ale nie jedno złe sprowadziła. Panowie też księgarze poznańscy i nie poznańscy, którzy się trudnią tylko wydawnictwami ludowemi, w ostatnich czasach wydają rzeczy obrachowane na łatwowierność ludu, a nie mają żadnego względu, aby z tego był pożytek moralny. Taki np. pan Chociszewski, który się uważa za namaszczonego apostoła ludowego, nie wahał się wydać teraz właśnie Sybillę, która po prostu jest obliczona na łatwowierność prostego ludu i eksploatowanie uczucia patrjotycznego maluczkich i świętej miłości do Polski, którą nawet księgarzowi, jeśli jest uczciwym Polakiem, frymarczyć nie wolno.

Proszę sobie wyobrazić, jakie to bałamuctwa świątobliwy pan Chociszewski w tej Sybilli po umieszczał: jest tam np. między innemi proroctwo Ojca świętego o Polsce. Cóż to za proroctwo? Oto, że papież gdzieś tam i kiedyś odezwał się, że jak kościół zwycięży, to Polska będzie wolna... [illegible] tak prorokować to nawetby pan Chociszewski potrafił. Dla tego też spodziewamy się, że niezadługo świątobliwy ten mąż [illegible] swojem własnem proroctwem, chociażby za dziesięć pruskich fenigów, Sybilla bowiem kosztuje trzydzieści — jest to co prawda bardzo skromna cena za tyle proroctw, ale zawsze za drogo każe sobie płacić pan Chociszewski za przepowiadanie nam przyszłości, przeciwko której [illegible] się za złą wolą pracuje. Szanujemy cudze przekonania, choćby one wręcz były przeciwne naszym, wiemy o tem dobrze, że różnice przekonań wypływających z sumienia i opartych na dobrej wierze, przez ścieranie się, ogólny pożytek przynoszą, ale są pewne kardynalne zasady, pewne fundamentalne podstawy, których bezkarnie podkopywać nie wolno nikomu. Przyszłość Polski, panie Chociszewski, nie zasadza się na proroctwach ani Ojca świętego, ani nikogo — jest ona wiarą naszą, [illegible] Aby taką wiarę ukrzepiać w masach, potrzeba rzucać zdrowe ziarna oświaty, potrzeba wpajać zamiłowanie do pracy, potrzeba oświecać a nie bałamucić. Kto chce być nauczycielem ludu, powinien wiedzieć czego temu ludowi brakuje i co mu dać trzeba, aby te braki wypełnić; po temu trzeba też lud kochać i bronić go od wpływu jakichś doktryn, które go nie hartują, lecz osłabiają. W ciężkiem naszem położeniu, każdy fałszywy krok szczególniej w oświacie ludowej, poważne za sobą pociąga następstwa; rozumny pracownik na tem polu myśleć powinien o przyszłości, bo z oświaty najwięcej przyszłość zależy, [illegible] dem tylko handlarzem, ten niech nie ma przynajmniej pretensji do tego, aby go uważano za coś więcej, jak zwykłego handlarza... Czy Sybilla jest czemś innem, jak zwykłą spekulacją handlarza, niech odpowie za mnie każdy światły czytelnik. A przecież pan Chociszewski jest nie tylko księgarzem, lecz i pisarzem ludowym.

Proces „Waletów Czerwiennych."

(Ciąg dalszy.)

Nie jeden Piegow kradł; kradli i inni jak zwykli złodzieje. Husar Zasiecki, spotkawszy przypadkiem w roku 1872 dobrodusznego Artemiewa, który po długiej służbie, przyjechał do Moskwy odpocząć na stare lata, wnet poznajomił go z panami Madonowym i Kaluszowym. Urzędnik miał pieniądze, postanowili je ukraść. Najpoczciwsi ludzie w świecie; służyli w husarach — rekomenduje kolegów porucznik Zasiecki czynownikowi. — Co się zaś ze mną działo, nie wiem, opowiada Artemiew przed sądem. Wiem tylko, że hulaliśmy. Jestem trzeźwy, kiedy nie byłem pijany, ale panowie ci potrafili mię spoić. Jeździliśmy trzy dni po mieście, od 6. do 9. lipca, włócząc się po różnych kawiarniach i ogródkach w towarzystwie dam jakichś. Co się ze mną działo nie pamiętam. Gdy dnia czwartego obudziłem się nareszcie, znalazłem się w mojem mieszkaniu. Butelki, szklanki, karty i talerze; nieład okropny; wszędzie porozlewano; tam widelec na oknie, a pod stołem jakaś wstążka. Co się tyczy [illegible] mówi, [illegible] kufer, [illegible] Zamek był dobry, francuski — [illegible] porozrzucane, w kufrze pustki. Trzy tysiące bez stu rubli zabrali [illegible].

Pan porucznik Gołumbiewski, jeszcze lepiej. Przebiera się za lokaja, podrabia świadectwa i idzie do kupca, p. Jafy. Pan Jaf przyjmuje. Przez trzy dni lokaj usługuje, czyści, zamiata, a na czwarty dzień znika z nim razem [illegible] itd., wszystkiego na 600 rubli. Pan porucznik Gołumbiewski otwarcie się przyznaje do czynu, protestując [illegible] przeciw pewnemu paragrafowi oskarżenia, że jakoby on, Gołumbiewski, [illegible] pana Piatowa. Sfałszował w kryminale nie on, jest pan Lanckoj, który [illegible] na Sybir, a Gołumbiewski, wraz z panem Wereszczaginem, panem Plechanowym i panną Zmijewą Aleksandrą, starali się [illegible] weksel w świat puścić, ale się nie udało. Weksle fałszowane nosiły u tych panów nazwę weksli bronzowych.

Jedną z najpoważniejszych osobistości pomiędzy „Waletami" jest były urzędnik sekretarz gubernialny, i były obywatel Dymitr Massari; [illegible] do więzienia wpakował. Wdowa pani Massari miała piękny majątek; dwie wsie warte około 60.000 rubli i zasoby kapitał. Syn [illegible] 1866 matka płaci za syna 26.000 rubli, w następnym daje mu niebaczna plenipotencję generalną z prawem nieograniczonego kredytu — i Massari, który miał niby się zająć interesami i poprawić takowe, w dwa lata zrobił długu na 600.000 rubli. Kredytorowie idą z wekslami do matki, a że w Moskwie dotąd istnieje więzienie za długi, zarządzają nad majątkiem konkurs, a samą panią Massari sadzają do więzienia. Po roku więzienia udało się staruszcze jakoś ułożyć się z kredytorami, przyczem resztki kapitałów ocalały. Był to jej ostatni grosz na starość.

Cóż robi Massari?.. Widząc matkę ostrożniejszą nieco, wprowadza do domu przyjaciela swego, niejakiego pana Erganjanca i obaj rozpoczynają komedję. Erganjanc opowiada staruszce, że był kochankiem pani jenerałowej hr. Lewaczowej, która umierając u wód za granicą w r. 1860, zapisała mu cały swój majątek przez wdzięczność „za miłość i pieszczoty", z tym tylko warunkiem, aby jej synowi z nieprawego łoża, Michajłowowi, wydzielił 150.000 rubli. Majątek olbrzymi, prawie 800.000 stotysięcy wart! — a na dowód wszystkiego, pokazuje Erganjanc kopję testamentu i różne inne urzędowe papiery, pomiędzy któremi spory plik decyzyj sądowych, pozwów itd. Gdyby więc pani Massari zechciała pomódz pieniądzmi do prowadzenia procesu z krewnymi nieboszczki jenerałowej hrabiny Lewaczowej, to on, Erganjanc, zobowiązuje się aktem urzędowym, wygrawszy proces, podzielić się majątkiem z panią Massari. — Sam las, powiada Erganjanc, wart przeszło 100.000 rubli! Oto nawet kupiec gotowy. Czyż nie prawda panie Smirnów?... Staruszka wierzy i nie wierzy, ale syn tak wymownie popiera propozycję Erganjanza, że stara nareszcie dała się przekonać i rozwiązuje worek.

Krótko mówiąc, nie minęło roku, a wszystko wyłudzili. Stara matka została literalnie bez chleba, na łasce obcych, przyczem porządne cięgi dostali też inni ludzie. Massari z Erganjancem tak zręcznie umieli manewrować fałszywym testamentem, że oprócz starej pani Massari matki, oszukali jeszcze jakiegoś pana Grawe, p. Antonowa, panią baronowę Nimforydę Hubert i jej bratowę panią Wiarę Hubert, dalej jakichś kupców i rentjerów. Ale jak żyli!... Panna Zofja Sokołow może coś o tem powiedzieć.

Podczas ostatecznej rozprawy pani Massari stawała jako świadek W czepeczku, siwa jak gołąb, biednie ubrana, prawie już ślepa, zgarbiona i o kiju, łzami się zalała na widok syna, błagając sędziów, by litość nad nim mieli. Mówić nie mogła i wyprowadzono ją z sali do izby świadków.

Co tu się dziwić, że Massari obdarł matkę i posadził ją do więzienia, gdy jeden z „Waletów" sprzedał drugiemu żonę swą nawet. I to nie za gotowkę sprzedał, ale na weksel. Dwanaście tysięcy rubli kazał sobie za żonę zapłacić. Z opowiadania *Gołosu* nie widać który to z „Waletów" tak piękny filozof — ale ze wszystkiego się zdaje, że będzie to pan Szpejer, a ten który kupił, jest pan Protopopów. Pani Szpejer jakeśmy mówili, jest księżniczką z rodu; ostatniemi czasy żyła z Protopopowym, który znów ze swej strony, żonę i dzieci posłał „do stu par stotysięcy djabłów!" (C. d. n.)

Sprawy zagraniczne.

Moskwa. *Agence Russe* zaznaczając zgodność mocarstw, powiada, że spokój zawisł wyłącznie od gabinetu angielskiego. Gdyby wojna wybuchła, to odpowiedzialność za wypadek taki spadłaby tylko na gabinet angielski, gdyż stanowisko tego rządu jest nieszczere, pełne sprzeczności. Moskwa nie wychodzi z umiarkowania, ale jest nie mniej przeto stanowczą, opierając się bowiem na półmilionowej armji ma jedynie na celu uzyskanie istotnych gwarancyj dla polepszenia losu chrześcjan. Cel ten musi być jednak osiągnięty.

Takież same prawie ma być zapatrywanie jenerała Ignatjewa, o którym szeroko rozpisała się *National Ztg.* Dyplomata moskiewski miał się wyrazić, iż Moskwa pod żadnym warunkiem nie rozzbroi swojej armji, ani nie zawrze pokoju z Portą dopóty, dopóki Turcja nie przeprowadzi reform nieodzownych i nie zagwarantuje ich stanowczego wykonania. — O przyjaźnych stosunkach trzech dworów, Wiednia, Berlina i Petersburga, wyraził się Ignatjew, iż stosunki zostały raczej wzmocnione teraz niż rozchwiane.

Wszystkie te jednak wynurzenia miały być tylko poufne, gdyż Ignatjew wypiera się roli oficjalnej.

Politische Correspondenz donosi w petersburgskiej korespondencji, iż ks. Gorczaków polecił hr. Szuwałowowi urgować rząd angielski o odpowiedź na okólnik z dnia 31. stycznia. Równocześnie otrzymał ten ambasador moskiewski wskazówki co do zapatrywań moskiewskich. Główne zarysy ich są następujące: Albo mocarstwa, podpisane na traktacie paryskim a specjalnie Anglja, traktat ten pomimo odrzucenia przez Portę uchwał konferencji, uważają za obowiązujący dotąd, albo Moskwa uważa z tego traktatu dla Porty płynące prawa za wygasłe. W pierwszym wypadku Moskwa się domaga, ażeby traktatowe mocarstwa wymogły u Turcji przyjęcie na przedkonferencji ułożonych pierwotnych żądań mocarstw; tym sposobem możliwem by było dla Moskwy, uniknięcie wszelkich zawikłań wojennych. Gdyby zaś traktatowe mocarstwa były i na dal nieczynne, toby musiała Moskwa w tem widzieć wyrzeczenie się stypulowanych zobowiązań i praw wobec Turcji, i w skutek tego ogłosić traktat paryski jako nieistniejący we wszystkich i Moskwę dotyczących punktach, zastrzegając sobie zupełnie samoistne kroki. Tego rodzaju oświadczenia przesłano i do Wiednia, Paryża i Londynu.

Journal de Petersbourg zbijając pogłoski o polityce moskiewskiej, powiada iż niepowodzenie konferencji stambulskiej nie załatwia jeszcze sprawy. Mocarstwa powinne starać się o załatwienie tej kwestji. Co do położenia rzeczy, wszystkie mocarstwa się zgadzają, tylko co do środków są różne zdania. Co się tyczy Moskwy, ta przedewszystkiem musi się starać, ażeby taki niezdecydowany stan rzeczy nie trwał dłużej, jak tego nieodbicie potrzeba.

Turcja. Rozsiewanym od kilku dni wieściom o możliwości powstania ludu Mirydytów zaprzeczają stanowczo.

Fremdenblatt otrzymuje ze specjalnego źródła ze Skutari telegram tej treści: Mimo krzątania się agitatorów panslawistycznych i nadsyłania tutaj zasiłków pieniężnych, położenie w kraju Miriditów nie nastręcza żadnej podstawy do obaw. Ludność Albanji nie okazuje wcale skłonności do rozpoczynania walki, która nie nastręczyłaby jej żadnych widoków i żadnej korzyści. Rozszerzone w tej sprawie niepokojące pogłoski nie miały innego celu, jak rozdmuchanie na nowo stłumionego w Hercogowinie powstania i wzburzenie opinji publicznej w Dalmacji.

Przedstawienie w tem świetle położenia rzeczy na południu od Czarnogóry, zasługuje tem bardziej na wiarę, iż można uważać pogłoski alarmujące także jako środek użyty przez Czarnogórę do wywarcia presji na Portę podczas rokowań pokojowych.

Nie w innym zapewne celu odzywał się także tak energicznie urzędowy dziennik Czarnogóry, grożący, iż nie przyjdzie inaczej do układu pokojowego z Turcją, jak pod warunkiem pewnych korzyści dla Czarnogóry i plemion pobratymczych. Zobaczymy, czy uda się tak łatwo zastraszyć Portę malowanemi strachami.

Według wiarogodnych doniesień z Gałaczu, ma być Dobrucza bardzo zaniedbaną pod względem obronnym. Ma się tam znajdować nie więcej jak 6000 wojska tureckiego.

Chwilowe to pominięcie tak ważnego stanowiska w linji obronnej przypisują temu, że Porta zwracała głównie uwagę na Widdyń, jako punkt, w którym w razie wojny najłatwiej mogłaby Moskwa połączyć swe siły z sukursem z Serbji. Obecnie, gdy ze strony Serbji ubezpieczyła się Porta zawarciem pokoju, naprawi prawdopodobnie błąd ważny i pomyśli o wzmocnieniu linji obronnej w Dobrudży.

Według dat urzędowych zestawionych przez serbskie ministerstwo wojny, straciła Serbja w wojnie z Turcją 8000 ludzi poległych na placu, 20.000 było rannych, z których większa część wyszła już z ran, a 200 inwalidów znajduje się na utrzymaniu państwa. Mianowana już została komisja, która ma być obecną przy ustąpieniu wojsk tureckich z Aleksinaczu i Zajczaru. Rozpoczęte przez Serbję roboty fortyfikacyjne nad Dunajem mają być wkrótce ukończone, ale świeżo projektowane nie będą wcale podjęte. Przebywający jeszcze w Serbji ochotnicy moskiewscy zostali wezwani do wydalenia się niezwłocznie z kraju. — W Belgradzie zapanować miało wzburzenie wielkie z powodu nagłego zamknięcia skupczyny; mówią o rewolucji, wszystkie stronnictwa dążą do obalenia rządu.

Z Bośnji donoszą, że powstanie zaczyna tam na nowo dawać znaki życia, że nawet przyszło do starć znaczniejszych z wojskami tureckiemi.

Presse powiada o widokach zawarcia pokoju pomiędzy Turcją a Czarnogórą, że widoki te, według nadeszłych do Wiednia wiadomości nie przedstawiają się tak bardzo niepomyślnie. Tak jak Anglja, również i Austrja i Niemcy zaleciły swoim agentom w Stambule, ażeby dołożyli starań do sprowadzenia rezultatu pomyślnego, i żeby zalecali Porcie rozsądne ustępstwo a Czarnogórze umiarkowanie. Pomiędzy Serbją a Czarnogórą odbywała się w ostatnich dniach żywa wymiana depesz. Na mocy dawniej zawartych układów nie wolno było żadnemu z tych państw zawierać pokoju bez obopólnej zgody na to. Książę Mikołaj był więc bardzo niezadowolniony, gdy się dowiedział, że niebawem po rozpoczęciu układów pomiędzy Portą a Serbją, sprawa znalazła się już w okresie bliskim załatwienia. Niechęć swą pod tym względem objawił wyraźnie. Na to Risticz pospieszył z usprawiedliwieniem, że Porta nie chciała przedłużyć rozejmu i że dla tego trzeba było zawrzeć pokój przed nadejściem 1. marca. Książę Mikołaj odparł, że wprawdzie pokój, który Serbja zawiera, stawia Czarnogórę w położenie nie miłe, ale że on mimo to, nie chcąc się okazać nieprzychylnym pomyślności Serbji, udziela aprobaty swojej układowi pokojowemu.

Kronika.

Lwów d. 9. marca.

Posiedzenie Rady miejskiej (dnia 8. marca). Prezydent p. Jasiński odczytuje następujący naglący wniosek Bergera Mojżesza, podpisany przez kilkunastu radnych: „Ze względu na to, że w skutek coraz bardziej wzmagającego się upadku ekonomicznego, ruch budowniczy we Lwowie doznał na rok bieżący nadzwyczajnego uszczuplenia, a następstwem tego będzie brak zarobku dla mnóstwa ludzi, żyjących z ręcznej pracy bądź bezpośrednio przy budowlach, bądź w warsztatach dotyczących rękodzielników, i z uwagi, że tak szkodliwy obrót rzeczy przeciągnie się także prawdopodobnie na rok przyszły, co nie może być obojętnem dla gminy: Rada miejska uchwali: Poleca się prezydjum magistratu, aby 1) bezzwłocznie wygotowało petycję do ministerstwa o wyznaczenie i wystaranie się u Rady państwa potrzebnych funduszów do szybkiego przeprowadzenia budowy gmachu namiestniczego, tudzież do przyspieszenia projektowanej budowy gmachu sądowego we Lwowie; 2) aby spowodowało wysłanie deputacji do p. namiestnika z prośbą o jak najgorliwsze poparcie tej naglącej petycji."

P. Dobrzański popierając ten wniosek mniema, że nie będzie wiele trudności w wystaraniu się u ministerstwa dodatkowego kredytu, jeżeli namiestnik osobiście należycie sprawę poprze, a to tem bardziej, że analogiczny wypadek miał miejsce w Wiedniu, gdzie brak pracy i niedola przedmieszczan zmusiły ministerstwo do wystarania się u Rady państwa dodatkowego kredytu pół miljona na bezprocentową pożyczkę dla przedmieszczan, chociaż pozycja ta nie figurowała w budżecie. Tak samo da się rzecz przeprowadzić i z budowami państwowemi we Lwowie, które dopiero na przyszły rok mają być w budżet wstawione.

Dr. Łubiński chciałby, aby ze względu, że praktyka okazała, iż przy budowach rządowych najczęściej tutejsi przedsiębiorcy bywają pomijani, aby w petycji było wyraźnie zastrzeżonem, że roboty przy tych budowach tutejsi rzemieślnicy otrzymać muszą.

Wniosek został jednogłośnie przyjętym. — Poczem przystąpiono do porządku dziennego, tj. do podziału Rady na sekcje i wyboru komisji do przeprowadzenia tego podziału. W skład tej komisji weszli: pp. Bałutowski, dr. Maly, K. Piątkowski, Żółkiewski i dr. Filip Zucker.

Do sekcji I. weszli: pp. Berger Mojżesz, Filipowski Antoni, Jaśkiewicz Kajetan, Loewenstein Bernard, Mikuliński Antoni, Motylewski Franciszek, ks. Sembratowicz Juljan, Wieczyński Jan, ks. Zabłocki Feliks, Żółkiewski Zygmunt.

Do sekcji II. pp. Bałutowski Fr., Baurowicz Wincenty, Chiliński Antoni, Dąbrowski Wacław, Dymet Michał, Grabiński Wacław, Groman Karol, Hofman Maurycy, Dr. Jekeles Maurycy, Kisielka Karol, Kulczycki Teodor, Lazarus Maurycy, Ławski Jan, dr. Madejski Marceli, dr. Mileret Józef, Reiss Juljusz, hr. Russocki Włodzimierz, dr. Semilski Teobald, Simon Edward, dr. Smolka Franciszek, Steif Zygmunt, Szemelowski Juljan, Szwedzicki Hilary, Zima Franciszek, dr. Zucker Filip.

Do sekcji III. pp.: dr. Ciesielski Teofil, Dobrzański Jan, Fechter Michał, Gostkowski Franciszek, Heppe Edward, dr. Hryszkiewicz Piotr, Jaskólski Jan, Karge Dominik, dr. Kolischer Józef, Kwaszyński Kajetan, dr. Maly Karol, Marszal Franciszek, Michniewicz Michał, Momocki Franciszek, Moszczański Michał, Mozer Zygmunt, Pietsch Karol, Południewski Franciszek, Prugar Marcin, Richtman Zygmunt, Świsterski Wiktor, Walichiewicz Michał, Wiedeń Józef, Wierzbicki Ludwik, Wolański Mikołaj, Żaak Wincenty.

Do sekcji IV. pp.: Aleksandrowicz Adolf, dr. Beiser Mojżesz, dr. Czyżewicz Adam, Gall Emanuel, dr. Karcz Maksymiljan, Krzyżanowski Kalikst, Mikolasz Karol, dr. Noskiewicz August, dr. Opolski Wiktor, Pencher Gustaw, Piątkowski Feliks, Piepes Jakób, Rucker Zygmunt, Sierociński Stanisław, Tepa Władysław, dr. Wołek Wojciech, dr. Żuliński Tadeusz.

Do sekcji V. pp. Ks. Aksentowicz Juljan, dr. Berliner Henryk, dr. Blumenfeld Józef, Błotnicki Edward, dr. Czerkawski Juljan, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, ks. Formaniosz Michał, dr. Gerstman Teofil, dr. Goldmann Bernard, Gubrynowicz Władysław, dr. Kane Alfred, dr. Kolischer Juljusz, dr. Łubiński Ludwik, dr. Malecki Antoni, dr. Popławski Ludwik, dr. Radziszewski Bronisław, Stokowski Apolinary, dr. Strzelecki Feliks.

Pp. dr. Hofman Kornel, Spalke Henryk i Zacharjewicz Juljan nie przyjęli wyboru do Rady miejskiej.

Następne posiedzenie we wtorek o godz. 6. Na porządku dziennym dalsze wybory.

Et tu, Brute! Księdza-redaktora Stojałowskiego spotkała nowa nieprzyjemność. Nie tylko Towarzystwo gospod. nie chciało korzystać z jego światła, lecz nadto, w dzisiejszym numerze *Czasu*, hr. Maurycy Dzieduszycki jako przewodniczący komitetu pielgrzymki do Rzymu oświadcza, że ks. S. urządzając pielgrzymkę włościan, działa zupełnie na własną rękę i z komitetem powyższym nie zostaje w żadnej styczności. Musimy atoli wyznać szczerze, że z pomiędzy tych dwóch pomysłów peregrynacyj pobożnych, myśl ks. St. mogłaby mieć więcej sensu, gdyby zwłaszcza obejmowała wyraźnie włościan unitów, prześladowanych przez Moskwę — od owej pańsko-ultramontańskiej wycieczki do Watykanu, obliczonej na zdyskredytowanie imienia Polski w oczach narodu włoskiego.

(z) **Mianowania.** Pan namiestnik zamianował weterynarza Aleksandra Litticha dyrektorem zakładu kontumacji w Husiatynie, a weterynarza Edmunda Sochackiego weterynarzem powiatowym w Brodach.

(z) **Wybór uzupełniający** jednego członka rady powiatowej w Kałuszu z grupy większych posiadłości rozpisany został na dzień 12. kwietnia b r. Wybór odbędzie się w mieście powiatowem o godzinie i w lokalnościach wskazanych w kartach legitymacyjnych, które doręczy wyborcom starostwo.

Wykład ostatni dr. Syrskiego z zoologji odbędzie się jutro 10go o godz. $4^{1}/_{2}$ z południa.

(b) **Ofiary oszusta moskiewskiego.** Przed kilkoma dniami przybyli do Lwowa artyści paryskiej opery komicznej z powrotem z m. Moskwy, dokąd ich na kontraktem nader korzystnym dyrektor jednego z teatrów tamtejszych zaangażował. Lecz jak boleśnie rozczarowali się pp. Clot, dowiedziawszy się w Moskwie, iż dyrektor wzmiankowanego teatru umknął a teatr zamknięty. Bez środków do życia przedzierają się biedni ci ludzie napowrót do Francji, zwalczając z trudnością nędzę za pomocą przedstawień „komicznych z muzyką" jako odpowiednich swemu uzdolnieniu. Na jednym z tych przedstawień, które się odbyło w sali tow. muz., mieliśmy sposobność ubolewać nad małą liczbą zgromadzonej publiczności — pomimo iż przez wzgląd na cel dobroczynny, na który połowa dochodu była przeznaczoną, JE. pani namiestnikowa, jako też i dyrektor tow. muz. p. Mikuli raczyli się tem zająć. Pomijamy stronę artystyczną pp. Clot zostawiając jej ocenę publiczności, ale zapatrujemy się na przysługę wyrządzoną im jak na akt miłosierdzia i z tego stanowiska radzibyśmy, ażeby publiczność, jeżeli okaże się jeszcze sposobność, liczniej się zgromadzić raczyła, nie zapominając o gościnności Francuzów względem tułaczów naszych.

Dr Mojżesz Beiser, lekarz tutejszy, zamianowany niedawno honorowym obywatelem miasta Lwowa, otrzymał wczoraj 8go gratulację z San Francisco od jednego z tamtejszych obywateli wyzn. mojż. Rev. Oswalda Weissa, który z dzienników angielskich wyczytał wiadomość o dotyczącej uchwale Rady miejskiej.

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 8go marca „Daniszewy," dramat w 4 aktach z francuskiego Newskiego i Dumasa.

Jutro 10go „Straszny dwór," opera Moniuszki w 4 aktach.

Stan powietrza. Dziś 9go — 1° R.

(f) **Doniesienia policyjne.** Dnia 9. bm. o godz. 7 z rana znaleziono w Pełtwi obok niższej promenady nowo narodzone już nieżywe dziecię płci męskiej, które odesłano do trupiarni głównego szpitala. Zarządzono śledztwo za matką i wdrożono śledztwo sądowo-karne.

Strażnicy policyjni Bratt i Sabel wyśledzili i aresztowali dnia 8. bm. Izraela Haselnuss recte Kwer, który będąc leczony w tutejszym głównym szpitalu dnia 9. stycznia br. dopuścił się tamże kradzieży i zbiegł.

W realności przy rogu ulicy Gazowej l. 1 mieszka niejaki pan H. Starke z żoną; dnia 5. b. m. z rana budzą się p. St. i jego żona z nadzwyczajnym bolem głowy. Nie wiedząc w pierwszej chwili, zkądby to pochodziło, przechodzą do drugiego pokoju, i spotykają tu powietrze ciężkie silnie wonią gazu napełnione. Posłano natychmiast do zakładu gazowego z prośbą o zbadanie rur gazowych, przyczem się przekonano, że w miejscu, gdzie jest spojony nowy gazociąg z główną rurą, znajduje się szpara. I rzeczywiście po zbliżeniu zapałki gaz zgromadzony w otworze w tej chwili się zajął.

Kraków 8. marca. Prezydent miasta dr. Zyblikiewicz powrócił dziś rano ze Lwowa, aby przewodniczyć na posiedzeniu Rady miejskiej.

Dziś popołudniu odbył się pogrzeb żony radcy dworu i dyrektora policji w Krakowie, śp. Reginy Englischowej przy licznym udziale duchowieństwa świeckiego i zakonnego.

W sobotę ukaże się po raz pierwszy na tutejszej scenie komedja w 4 aktach: „Niby małżeństwa" (Les Faux Ménages) Pailleron'a.

(JW) **Tarnopol.** Donoszę o rzeczy ważnej dla przemysłu i rolnictwa, ażeby uwagę galic. Towarzystwa gospod. jako też Wydziału krajowego na nią zwrócić. W okolicy Kozłowa (powiat Brzeżany) na granicy od miasteczka Jezierny i powiatu Tarnopolskiego jest do 250 morgów przestrzeni pokładu torfowego, który podług zeznań znawców tudzież przy rozbiorze i próbach okazał się bardzo dobrym; pokład ten jest 3—5 metrów głęboki.

Cała przestrzeń należy do kilku właścicieli, a mianowicie: 120 morgów do gminy Kozłowa, 85 morgów do rz. k. arcybiskupstwa lwowskiego jako właściciela Cycor, 25 morgów gruntu rust. gminy Jezierny, 20 morgów gruntu rust. gminy Płaucza-Wielka; razem 250 morgów, najwięcej pastwisk i to w lichym gatunku, prócz tego cieńsze pokłady w przypierającej przestrzeni są daleko większe. Okolica, w której torf się znajduje jest z drzewa opałowego na kilka mil całkiem ogołoconą, tak, że mieszkańcy tejże są zmuszeni palić słomą. Zważmy, że przy eksploatacji torfu okolica najmniej na 2 mile wokoło opalałaby tym materjałem, a przez to pozostałoby dużo słomy, która teraz stanowi opał, później zaś na pognój z większą korzyścią mogłaby być użytą, przez co podniosłoby się rolnictwo jakoteż i dochód właścicieli tychże okolic wzmógłby się znacznie. Zwracam przeto uwagę Wydziału krajowego i Towarz. gospodarczego na tę okoliczność, aby przy sposobności zbadać rzecz odpowiedniemi środkami, albowiem okolica ta posiadająca średnie grunta po większej części z powodu braku słomy, którą w popiół zamienia i dalej go nie użytkuje, nigdy takowych nie gnoi, i dla tej to głównie przyczyny pola stają się coraz gorszemi, plon mizernieje, a posiadacze tychże gruntów, którzyby z wydobywcami nafty na równi w dobrobycie stać mogli, są chudymi pachołkami. Z tego powodu rok w rok mniejsze urodzaje, a to w miarę, im więcej pali się słomą i w miarę wycieńczenia lasów z drzewa.

Złoczów 7 marca. Dnia 4. bm. o godz. 6 wieczorem odbył się ślub cywilny, pierwszy tego rodzaju w naszem mieście, pana H. W. z panną W. Z. w starostwie przed starostą, w obecności kilku dostojnych gości i wielkiej liczby ciekawych widzów. Młoda para zaiste piękna, akt poważny, zdarzenie niezwykłe, z godnością wykonany akt ślubny zaimponowały i wywarły dziwne wrażenie na obecnych. Z grona tłumnie zgromadzonych izraelitów wokoło starostwa, dawały się słyszeć wyrazy przekleństwa, świadczące o średniowiecznej ciemnocie niższej warstwy społeczeństwa żydowskiego.

Poznań 7 marca. Wczoraj na benefisie panny Sikorskiej przedstawiono operę narodową Moniuszki „Halkę." Od chwili wprowadzenia jej na tutejszą scenę przedstawioną była już, jeśli się nie mylimy, przeszło 30 razy, a mimo to zawsze zapełnia teatr, zawsze ściąga licznych słuchaczy.

Partję Jontka śpiewał p. Cieślewski powitany grzmotem oklasków.

Warszawa 7 marca. (Różne wiadomości.) J. I. Kraszewski jest chory. Zdrowie jego nie jest w niebezpieczeństwie, ale cierpi on na dotkliwy ból w piersiach, nie pozwalający mu należycie wyprostować się.

Kazimierz Dobiecki, prezes komitetu zabaw Towarzystwa dobroczynności, wpadł na pomysł nowej towarzyskiej zabawy filantropijnej, która niewątpliwie będzie miała powodzenie nie mniejsze od innych zabaw urządzanych z inicjatywy tego wytrwałego pracownika na polu dobroczynności. Mówimy o inicjatywie, a w obecnym wypadku inicjatywa ta wyszła głównie od hrabiny Augustowej Potockiej, zacnej i szlachetnej głównej opiekunki szpitala dziecinnego i właścicielki Wilanowa. Rzeczona zabawa odbywać się ma na wiosnę w Wilanowie, albo też w Natolinie lub Morysinku. Zapowiadają tańce, regaty, teatr amatorski na świeżem powietrzu, karuzele itp. Wyjazd i powrót nad ranem lądem lub wodą, czyli mówiąc jaśniej, statkiem parowym lub omnibusem. Nad obmyśleniem warunków całej tej zabawy i jej urządzeniem pracuje już osobny komitet.

Na ostatniem zebraniu zgromadzenia krawców, Józef Juszczyk, starszy tegoż zgromadzenia, wniósł projekt utworzenia kasy emerytalnej, któraby niosła pomoc w ciężkich chwilach, tak często nawidzających ludzi, co pracą rąk zdobywają sobie chleb codzienny. Głównym celem tej kasy ma być dostarczenie pensji emerytalnej dla starców, kalek, wdów i sierot. Fundusz w tym celu ma się tworzyć za pomocą odpowiednich składek miesięcznych lub kwartalnych.

Wiedeń 7. marca. (Kronika wiedeńska) Śpiewaczka Nilsson opuściła wczoraj Wiedeń i udała się najpierw do Brukseli, gdzie sześć razy wystąpi. Z Brukseli uda się pani N. do Londynu celem współudziału w sezonie wiosennym w „Drurylane" teatrze.

Z Anglji donoszą o przybyciu tamże sławnego fortepianisty Antoniego Rubinsteina, który wystąpił 3. b. m. w koncercie w Liverpoolu.

Według dziennika węgierskiego *Kelet Nepe* strzelali się w tych dniach pod Ipolysagh pewien młody adwokat z również młodym porucznikiem, przyczem pierwszy ugodzony w serce, zginął na miejscu.

4. b. m. odbył się znów w Celowcu w tamtejszej ujeżdżalni pojedynek między hrabią W. i hrabią V. z Kroacji, przyczem hrabia W. zadał swemu przeciwnikowi tak silne cięcie w ramię, że lekarze uważają amputowanie ramienia za nieodzowne — hr. V. tymczasem na amputację zgodzić się nie chce. Powodem pojedynku były nieporozumienia w skutek balu, mającego się odbyć w poście.

O tajemniczej zbrodni, dokonanej w Pradze 5. b. m. wieczór dowiedzieliśmy się bliższych szczegółów. Czeladnik ślusarski Schourek od niedawna był ożeniony z córką dozorcy domu, niejakiego Wilta. Małżeństwo to nie było szczęśliwem — Schourekowa powróciła do rodziców. 5. b. m. wieczór przyszedł Schourek do pomieszkania teścia i strzelił dwa razy do Wilta a raz do żony. Pierwszego ciężko ranił — a żonę lekko — poczem wybiegł na ulicę, a spotkawszy tam szwagra swego 24 letniego Antoniego Wilta, strzelił do niego z tyłu dwa razy z rewolweru. Antoni ugodzony w głowę i plecy zginął na miejscu. Następnie morderca odebrał sobie życie trzema strzałami w pierś. Stary Wilt uległ już także ciężkim ranom, a żona Schoureka mocno się rozchorowała.

Między austrjackim a węgierskim ministerstwem skarbu zawartą została ugoda co do sprzedaży tytoniu i cygar austrjackich na Węgrzech a tytoniu i cygar węgierskich w Austrji. Wkrótce zostanie wydane stosowne rozporządzenie w tej mierze.

Paryż 5 marca. (Drobiazgi paryskie.) Dziwne koleje nieraz ludzie przechodzą. Aurelj[illegible] Antoni I, były król Araukanji w Ameryce Połu[illegible]wej, umiera w tej chwili w szpitalu św. J[illegible] Bordeaux. Przed niespełna dwoma laty król Araukanji wyruszył po raz ostatni z Francji, aby spróbować szczęścia. Uwięziony przez rząd republiki Argentyńskiej, ogołocony z pieniędzy, które udało mu się zebrać we Francji, był nareszcie dotknięty ciężką chorobą, która go zmusiła szukać przytułku w [illegible]skim szpitalu Buenos-Ayres. Nedawno temu [illegible] Plata zebrano w drodze subskrypcji znaczniejszą [illegible]

tę, dzięki której eskkról mógł powrócić do Francji. Dnia 26. sm. przypłynął do Bordeaux na statku „Parana", gdzie ciągle chory musiał udać się do szpitala. „Sic transit gloria mundi!"

Biblioteka Janina została nareszcie sprzedaną. Licytacja przyniosła bagatelkę, bo tylko 2 miljony franków. Bodaj to być krytykiem i fejletonistą we Francji!

Szarańcza, ta wielka plaga egipska, stanie się prawdopodobnie wkrótce nowem źródłem przemysłu. Jakiś specjalista doszedł, że łapki szarańczy mają smak nader przyjemny, a znów jakiś chemik wydobył z niej tynkturę bardzo dobrą i pożyteczną. Jeżeli tak dalej pójdzie, to nie jeden kraj będzie prosił, aby szarańcza jak najprędzej nawiedzała jego łany. W chwili gdy to piszemy, pojawiła się ona w niektórych okolicach Algieru.

Przedwczoraj rozeszła się pogłoska o strasznej katastrofie, której ofiarą miała paść hrabina de Montmorency. Otóż wieść była mylną; nie ona, ale margrabina Montebello, staruszka 60letnia spaliła się we własnym domu l. 6 przy ulicy Royale.

W organach bonapartystów nastąpiły pewne zmiany. *L'Ordre* zlał się z dziennikiem *Nation*, a *Salut* z pismem *Petit Caporal*. Zmiany te zaszły w skutek wyraźnego polecenia młodego Napoleona, który ze swoją matką Eugenją bawi teraz we Florencji. Nad dziennikami bonapartystowskiemi czuwać będzie komitet, którego głównymi członkami są Raoul Duval i Rouher.

(w) **Żydzi wobec Piusa IX.** Z powodu bliskiego biskupiego jubileuszu papieża zamieścił jeden z dzienników zagranicznych następującą, wrzekomo autentyczną reminiscencję z życia Ojca św.: Jak wiadomo, teraźniejszy papież Pius IX został w czerwcu 1827 r. przez papieża Leona XII biskupem w Spoleto mianowany. Wjazd jego do tego miasta jako nowo kreowanego biskupa, odbył się jednak dopiero 1. lipca tegoż roku. Dyecezjanie przygotowali mu oczywiście wjazd nader uroczysty, przyczem miano mu wręczyć rozmaite podarunki. Żydzi spoletańscy nie chcąc pozostać w tyle za swoimi współmieszkańcami, postanowili również obdarować czem z swojej strony biskupa, i w tym celu polecili naczelnikom swojej gminy, aby się zajęli wyborem odpowiedniego podarunku. Ci długo łamali sobie głowy nad poruczonem zadaniem, aż w końcu rabin zaproponował, aby biskupowi, który jest znawcą języka hebrajskiego, a [illegible] ofiarować 12 pięknych wzorów hebrajskiego i chaldejskiego pisma. Propozycja ta została przyjętą i polecono natychmiast hebrajskiemu kaligrafowi w Rzymie aby sporządził takie wzory, nie szczędząc pracy ni kosztów. Na czele wzorów miała być wyjąwszy dedykację, poprzedzająca ich od słów psalmisty: „Pochwalony niech będzie, który tu przychodzi w imieniu Pana." Pius IX otrzymawszy ten oryginalny podarek, był nim nadzwyczaj ucieszony, wyraził żydom spoletańskim podziękowanie z zapewnieniem życzliwości dla nich, i polecił wypłacić kaligrafowi w Rzymie [illegible] nagrodę pieniężną. Dziś po 50 latach zapewne nie żyje ani ów rabin, ani kaligraf, ale podarunek ich jest wciąż w posiadaniu Ojca św. i może być, że w dniu swojego jubileuszu przypomni sobie o nim.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow." z 8. bm. **Edykta.** Sąd powiatowy w Zaleszczykach, że 15 listopada 1874 zmarła w Korniaczowie bez testamentu Marjanna z Wojtynów 1 voto Borkowa, 2 voto Liszewa. [illegible] Kuratorem Wojciech Cebulak. — Sąd powiatowy w Baligrodzie [illegible] Kuratorem Fedor Moskal. — Sąd powiatowy w Turce [illegible] Nuchima Ber Gajera z Turki. — **Konkurs.** Posada kierownika oddziału pomocniczego przy podkomisji krajowej regulacji podatku gruntowego w Krakowie. Termin do 1. kwietnia 1877 O tę posadę ubiegać się mogą tylko emerytowani, lub czasowo w stanie spoczynku zostający urzędnicy skarbowi. — **Licytacje.** Realność pod l. 9|5 i 20|22 w Lutowiskach (powiat Starasól). Cena wywołania 550 i 765 złr. — Realność pod l. 54 w Podbereżu (powiat Bolechów). Cena wywołania 150 zł. — Realność pod l. 118 st. 153 n. i 158 w Hordyni (powiat Łąka). Cena wywołania 1570 złr. — Realność pod l. 82|85 w Budyłowież (powiat Śniatyn). Cena wywołania 350 złr. — Gospodarstwo pod l. 7 rep. 98—6 w Sokołowie, tudzież parceli gruntowych w gminie Pantalicha-Sokolniki pod l. top. 258 i 260 (powiat Wiśniowczyk). Cena wywołania 14.733 zł. 50 ct. — Realność pod l. 52 w Nastasowie (powiat Mikulińce). Cena wywołania 770 zł. — Realność pod l. 282 w Starych Kutach. Cena wywołania 350 złr. — Realność pod l. 39 w Drohojowie (powiat Radymno) Cena wywołania 1010 zł. — Realność pod l. 6 w Baryczy (powiat Radymno). Cena wywołania 350 zł. — Gospodarstwo włościańskie w Gdeszycach (powiat Niżankowice). Cena wywołania 700 zł. — Gospodarstwo włościańskie pod l. 24 w Gdeszycach. Cena wywołania 600 złr. — Gospodarstwo włościańskie pod l. 17 w Bykowie (powiat Niżankowice) Cena wywołania 800 złr. — Gospodarstwo włościańskie pod l. 67|66 w Gdeszycach. Cena wywołania 700 zł. — Realność pod l. 77 w Baliczach (powiat Żurawno). Cena wywołania 265 zł. — ⅞ części realności pod l. 197 na Błoniu w Przemyślu i realność pod l. 268 na Grabarzach w Przemyślu. — Realność pod l. 121 w Przemyślu na Zasaniu. Cena wywołania 820 zł. — Realność pod l. 187 w Przemyślu na Zasaniu. Cena wywołania 514 złr. 50 ct. — Realność pod l. 88 w Przemyślu na Grabarzach. Cena wywołania 1282 złr.

Dział literacko-artystyczny.

(bc) (*Daniszewy, dramat w 4 aktach Aleksandra Newskiego i Aleksandra Dumasa.*)

Wszystkie dotychczasowe sceniczne prace Dumasa nazwać można udramatyzowanemi dysputami. Autor stawiał sobie jakąś tezę i kazał o niej rozprawiać na scenie: do tej przewodniej myśli dorabiał sztukę, niby ramy do obrazu. Konsekwentnie zerwał ze starą, ale według nas jedynie prawdziwą zasadą estetyczną, o sztuce dla sztuki, i popadł w skrajny realizm. Obdarzony niezwykłym talentem umiał zawsze wybrać za temat jakąś kwestję piekącą: ta zręczność w wyborze przedmiotu połączona z oryginalnym sposobem traktowania postawiła go w rzędzie najgłośniejszych pisarzy. Jak nam się zdaje Dumas musiał spostrzedz, że ten realizm w sztuce, któremu właściwie swą sławę zawdzięcza nie potrafi na długo zapewnić powodzenia i odbytu jego sztukom. Z początku pociąga jak każda nowość, ale ogół przyzwyczaiwszy się doń, wkrótce spostrzedz musi, że w parze z nim idzie oschłość treści: dysputy choćby najważniejsze muszą się znudzić: sztuka powinna nam przed oczy stawiać nie rzeczywistość ale ideały, nie po bakalarsku nauczać, ale rozczarować, porywać, nie przemawiać wprost do głowy, ale przez uczucie działać na rozum. „Daniszewy" przypuszczać nam dają, że nastąpił zwrot w Dumasa zapatrywaniach na sztukę: „Daniszewy" to nie udramatyzowany traktat filozoficzny — to dramat. Jakkolwiek na afiszu znajdujemy obok nazwiska Dumasa, nieznanego Aleksandra Newskiego, dramat ten musimy uważać za dzieło Dumasa, w budowie sztuki, w każdem niemal słowie jego talent, Aleksander Newski mógł podać fabułę, mógł go obznajomić ze stosunkami w Rossji, ale zdaje nam się, że tylko na tem ogranicza się jego współpracownictwo.

Trudno nam zaiste pojąć, dla czego miejsce działania sztuki przeniesiono do Rossji. Mówią, że fakt, który stanowi treść sztuki, wydarzył się rzeczywiście w Rossji; nie wypływa jednak z tego konieczna potrzeba, aby rzecz, która równie dobrze może się odegrać w którymkolwiek kraju w czasach pańszczyźnianych, przenosić na miejsce, gdzie się rzeczywiście wydarzyła. Do przeniesienia miejsca działania do Rossji skłonić musiały autorów inne względy, a mianowicie przedstawienie Francuzom czegoś nowego: dla Francuzów mużyk w czerwonej koszuli, odgrywający bohaterską rolę, był dotychczas zjawiskiem niezwykłym i przyznać trzeba, że jest takiem i dla nas. Mniejsza jednak o miejsce działania, przejdźmy do samej sztuki. Treść jej następująca: Potężna arystokratyczna rodzina hrabiów Daniszewów składa się ze starej hrabiny i ukochanego jej syna Władymira. Hrabina Daniszew to prawdziwy typ arystokratycznej matki: całą jej istność wypełnia fanatyczne przywiązanie do historycznego imienia familji i bezgraniczna miłość jedynaka. Syn jej odmiennych jest wyobrażeń: u niego na pierwszym planie stoi uczucie, tradycja jest u niego rzeczą drugorzędną. Szczęście w zaciszu na łonie ukochanej kobiety więcej u niego warte niż pozorny, szychowy blask imienia. Hrabina otoczona jest patrjarchalnym dworem — złożonym z samych poddanych: najbardziej przywiązała się do swej panny do towarzystwa, ślicznej Anny Iwanówny. Władymir zapłonął gorącą ku Annie miłością i uzyskał wzajemność: oświadcza matce, że postanowił się ożenić z śliczną poddanką, która dzięki kaprysowi hrabiny otrzymała wyborne wychowanie. Wiadomość ta jak grom razi hrabinę: miotają nią dwa różne uczucia, na małżeństwo nie pozwalają jej arystokratyczne zasady, miłość dla syna i bojaźń, że w razie odmowy może sobie życie odebrać, każą jej przystać na jego żądanie. Miłość macierzyńska pozornie zwycięża: hrabina zezwala na małżeństwo Władymira z Anną, ale pod jednym warunkiem: Władymir natychmiast odjedzie do Moskwy, przez cały rok dołoży wszelkich starań, aby się w jakiej innej zakochać i jeżeli po roku będzie trwać przy swoim zamiarze, pojmie Annę za żonę. Rzeczone przyzwolenie było tylko kobiecym fortelem. Zaledwie Władymir odjechał za wrota, hrabina zmusza Annę do wyjścia za mąż za uwolnionego z poddaństwa stangreta Osipa. Naprożno biedna ofiara błaga na klęczkach hrabinę — poddanka musi spełnić rozkaz swej pani. Nim Władymir kilka wiorst ujechał — Anna została Osipową. (D. n.)

Kronika sądowa.

Tarnopol 8. marca.

Rozprawa ks. Jakóba Kowalskiego recte Kowalczyka Jezuity o występek z §. 302 u. k. (z powodu skandalicznego kazania z dnia 28. stycznia), odbędzie się przed trybunałem przysięgłych w końcu tego miesiąca. Przy rozprawie produkowany będzie ciekawy corpus delicti: oto poskładane szczątki manuskryptu kazania, odebrane od kaznodziei a nalepione na szybach szkła w tym celu, aby manuskrypt z obydwu stron mógł być odczytany.

III. Walne Zgromadzenie Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych

dnia 4go marca. (Dok.)

Popołudniowe posiedzenie, które się rozpoczęło o godz. 4tej, a skończyło około 9tej, zajęła przeważnie dyskusja dalsza o instytucji centralnej.

Dr. Orzakiewicz nie nabył jeszcze dotychczas przekonania, że taka instytucja jest potrzebną, ale w każdym razie chciałby, aby wydział Związku wypracował elaborat co do formy takiej instytucji i przesłał Towarzystwom.

P. Seil uważa ją jako konieczną i oświadcza się za komandytą.

Hr. Krukowiecki, który w dłuższem przemówieniu, a bardzo trafnem, określa stan kredytu, tj. konstatując że nie ma żadnego kredytu dla rolnictwa i przemysłu, podczas gdy rolnictwo już znachodzi się na krańcu przepaści, jak np. w jego okolicy było 70 licytacyj przeprowadzonych przez bank włościański — jest przeciwnym założeniu takiej centralnej instytucji przez „Związek," ale sądzi że to powinien zrobić sejm, ale nie kwotą 400 000, która jest za małą — lecz daleko większą.

P. Goldmann jako zwolennik zasady: „pomoc własna," nie radby oglądać się za pomocą państwową — przemawia jednak przeciw udziałowej formie, gdyż sądzi że taka centralna instytucja żyłaby sokami Towarzystw. Ta zasada „pomoc własna" już wszystko wydobyła co się dało w kraju uzyskać i zachodzi obawa, czy już będzie można na tej drodze dostać jeszcze jakie kapitały. Mowca oświadcza się za akcjami imiennemi.

Dr. Zgórski przedewszystkiem wykazuje, na jakie niebezpieczeństwo naraziłyby się Stowarzyszenia, przyjmując formę akcyjną. Nawet akcje imienne nie zabezpieczają interesów Stowarzyszeń, gdyż w spółkach akcyjnych przewagę nadaje kapitał a nie indywidualne znaczenie i zrozumienie interesu. Również nie zgodzi się mowca z dr. Goldmannem, jakoby forma udziałowa już wszystko eksploatowała, co w tej formie w kraju wydobyć się dało. Kapitał większy nie ofiarował się dotąd naszym Stowarzyszeniom, bo to jest naturą jego, iż ofiaruje się tylko w ilościach odpowiednim rozmiarom interesu. Stwórzmy instytucję o większych rozmiarach, a przypłynie większy kapitał i lokacje publiczne i pupilarne, stroniące dotąd od naszych spółek. Zresztą oświadcza się mowca już dlatego za formą udziałową, bo pragnie widzieć stowarzyszenia oswobodzone od zależności od obcych nam banków, i choć dotąd życzliwych, ale zawsze „tylko łaski świadczących dobrodziejów."

Dr. Zbyszewski oświadcza się za komandytą — a nareszcie długą tę dyskusję, w której jeszcze brali udział pp. Lang, Urban, Minkusiewicz, Pilat etc., zakończa p. T. Romanowicz, który się oświadczą za formą udziałową, na razie jednak, ze względu, że sprawa nie dość jeszcze dokładnie jest znaną wszystkim, jak się okazało z dyskusji, stawia następujący wniosek: „Poleca się Wydziałowi Związku, ażeby zawezwał okólnikiem Rady zawiadowcze Towarzystw zarobkowych i gospodarczych do oświadczenia, w jakiej formie pragną mieć utworzoną centralną instytucję kredytową, czy za udziałową i z jaką poręką, czy jako akcyjną z akcjami imiennemi lub komandytą. Do okólnika tego załączy Wydział sprawozdanie z rozpraw obecnego zgromadzenia w tej sprawie, i zażąda najdalej do końca maja b. r. odpowiedzi. Po zasięgnieniu opinii Rad zawiadowczych przyjdzie Wydział Związku z gotowym projektem przed następne Walne Zgromadzenie."

Zgromadzenie przyjmuje znaczną większością powyższy wniosek, poczem p. Lang zdaje sprawę jako referent komisji rewizyjnej z rachunków Związku.

Wniosek Rady nadzorczej Towarzystwa kasy zaliczkowej w Szczercu, „aby pojęcie Związku pierwiastkowe przywróconem, a względnie kominujące stanowisko Patrona i Patronatu zniesionem zostało, upada jednogłośnie bez dyskusji.

Zgromadzenie wybrało ponownie do Wydziału pp. Zabickiego i Zgórskiego, w miejsce zaś p. Pajączkowskiego F., którego obrano, jak donosiliśmy, Patronem. (Dr. Skałkowskiego wicepatronem), p. Goldmana, a na zastępcę p. Goldenthala.

Nakoniec na wniosek dr. Skałkowskiego Zgromadzenie uchwala wystosować petycję do delegatów naszych w Radzie państwa, aby przy rozprawie o „banku narodowym" starali się o większą dotację dla filij galicyjskich, i uzyskali wstęp rolnikom do tegoż banku.

Na wniosek p. Zbrozka uchwalono, aby Wydział Związku starał się uzyskać u kas oszczędności na prowincji większego kredytu dla Towarzystw prowincjonalnych.

P. Pajączkowski podziękowawszy delegatom za gorliwy udział, zaprasza na wspólną ucztę, która się odbyła w lokalnościach kasyna, a na której wznoszono wiele pięknych toastów.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Wykaz listów hipotecznych i asygnacyj kasowych banku hipotecznego z dniem 28. lutego b. r. w obiegu się znajdujących: Listy hipoteczne 22,832.900 złr. Asygnacje kasowe 2,184.650 złr.

Obieg banknotów. Według wykazu urzędowego było z końcem lutego r. b. w obiegu państwowych biletów:

50-reńskowych	za 161,094.100	złr.
5-reńskowych	za 109,067.610	„
1-reńskowych	za 76,621 058	„
Razem:	346,782.768	złr.

Dodawszy do tego 65,217.000 udziałowych przekazów hipotecznych, otrzymujemy jako cyfrę bieżącego długu państwa 411,999.775 złr. Ponieważ banknotów, według ostatniego wykazu, jest w obiegu 279,453.370 złr., więc w ogóle obiega w Austrji i w Węgrzech 626,236.138 złr. w papierach bezprocentowych. Bilety banku austr. narod. pokryte są zapasem kruszcu, wynoszącym bez ażja 136,615.871 złr. Wielka część tego zapasu składa się ze sztab i monet złotych.

Ruch towarowy na kolei Karola-Ludwika wynosił w ubiegłym tygodniu, włącznie z transportem przewozowym ogółem około 21,620.000 kilogramów i 3407 sztuk bydła. Na tę cyfrę transportu składały się zboża różnego rodzaju około 7,226.000, mąki i wyrobów mącznych około 510.000, nasion olejnych około 103.000, drzewa budulcowego i opałowego około 207.300, nafty i wosku ziemnego około 14.000, spirytusu około 36.000, jaj około 110.300, węgli kamiennych około 1,388.000 kilogramów, na resztę złożyły się różne towary, tudzież około 264 sztuk wołów, 3128 sztuk nierogacizny i 15 koni.— Ruch towarowy na kolei Lwowsko-Czerniowieckiej wynosił w ubiegłym tygodniu ogółem 6,073.600 kilogramów i 4541 sztuk bydła, z czego przypada na ruch ku Zachodowi 5,139.100 kilogramów, 151 sztuk wołów, 4365 sztuk nierogacizny i 25 sztuk różnego bydła, zaś na ruch ku Wschodowi 934.500 kilogramów. Na tę cyfrę transportu składały się zboża różnego rodzaju 1,978.300, mąki i wyrobów mącznych 34.600, spirytusu 47.300, produktów zwierzęcych 59.700, drzewa budulcowego, opałowego i desek 2,343.500, kamieni i wapna 268.000 kilogramów, na resztę złożyły się różne towary i bydło. — Ruch towarowy na kolei Arcyksięcia Albrechta wynosił w ubiegłym tygodniu włącznie z transportem przewozowym i z dowiezionemi przez inne koleje towarami ogółem 2,664.918 kilogramów i 385 sztuk bydła. Transporta składały się: ze zboża różnego rodzaja 63.299, mąki i wyrobów mącznych 34.210, nasion olejnych 3.740, drzewa budulcowego i opałowego 830.280, nafty i wosku ziemnego 1.130, spirytusu 11.380, jaj 1.452, mięsa 1770, piwa 6730, kości 5.600, próżnych worków 240, kamieni 150.000 kilogramów, na resztę złożyły się różne towary, tudzież 55 sztuk wołów, 326 sztuk nierogacizny i 4 konie. — Ruch towarowy na I-szej węgiersko-galicyjskiej kolei wynosił w czasie od 16. do 31. stycznia 1877 ogółem 2,310.223 kilogramów. Transporty składały się: ze zboża różnego rodzaju 287.325, mąki i wyrobów mącznych 114.781, wiktuałów 14.756, towarów kolonjalnych 44.376, mięsa 7.241, spirytusu 43.824, piwa i wina 33.800, drzewa 1,306.633, lnu i przędziwa 27.830, skór 6.913, manufaktów 39.360, żelaza i towarów żelaznych 35.097, wapna 5.350, soli 56.509, tytoniu 2.380, embalaży 23.040, nafty 38.930, wosku ziemnego 580, parafiny 280, bydła rogatego 53.222, trzody chlewnej 30.200 i innych towarów 87.796 kilogramów. — Ruch towarowy na kolei Dniestrzańskiej wynosił w czasie od 16. do 31. stycz. b. r. ogółem 2,538.800 kilogramów. Transporty składały się: ze zboża różnego rodzaju 256.408, mąki i wyrobów mącznych 103.846, wiktuałów 9.985, towarów kolonjalnych 99.292, mięsa 34.709, spirytusu 35.239, piwa i wina 70.140, drzewa 497.289, lnu i przędziwa 19.438, skór 26.341, żelaza i towarów żelaznych 93.684, soli 223.250, tytoniu 3.660, embalaży 9.736, nafty 218.524, wosku ziemnego 361.958, parafiny 11.189, mazi 46.623, koksu 20.000, bydła rogatego 165.716, trzody chlewnej 16.300 i różnych towarów 515.506 kilogramów.

Ostatnie wiadomości.

Na wystawę lwowską zaczynają już nadchodzić znaczne zapowiedzi. Skarb żywiecki arcyksięcia Albrechta zażądał rysu poziomego miejscowości i projektowanych budynków, gdyż ewentualnie zamierza urządzić własny pawilon. Prof. dr. Syrski przygotowuje wystawę gospodarstwa rybiego w Galicji.

Z Wojniłowa donoszą nam, że wójt w Tomaszowcach (powiat kałuski) ogłosił chłopom rozporządzenie, zalecając emigrację do Ameryki, dodając, iż rozporządzenie takie otrzymał od starostwa, gdzie też chętni mogą otrzymać pieniądze na drogę. Rzecz cała polega zapewne na jakiejś mistyfikacji, której ofiarą padł wójt, bez wątpienia ze strony agitatorów pokątnych, którzy się podszywają pod powagę starostw.

Swietozar Miletics, który pod zarzutem zdrady stanu został z. r. aresztowany w Chorwacji, i dotąd siedzi w więzieniu peszteńskiem, wniósł prośbę o wypuszczenie na wolną stopę. Trybunał odmówił. Kolega Mileticsa Dr. Polit zainterpelował w sejmie węgierskim ministerstwo, czy zamierza ono przedstawić cesarzowi konieczność zaniechania procesów, wytoczonym omladynistom serbskim. Ernest Simonyi zaś, przypominając zajścia burzliwe w Tryeście i Kotarze z powodu przejazdu deputacji studentów węgierskich do Stambułu, wystosował do rządu pytanie, jakie kroki poczyniono, aby podróżujących obywateli węgierskich zabezpieczyć od tego rodzaju wybryków.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 9. marca. Komisja specjalna dla ustawy o lichwie galicyjskiej uchwaliła wczoraj rezolucję, wzywającą rząd, aby ponownie wziął pod rozwagę, o ile niepokojące stosunki ekonomiczne, które wynikły z nadmiaru obdłużenia włościan, dałyby się usunąć także przez stosowną zmianę prawodawstwa cywilnego.

Londyn 9. marca. W Izbie gmin Bourke odpowiadając na rózne interpelacje oświadczył: Rząd chciał w ubiegłym tygodniu wysłać odpowiedź na okólnik moskiewski, wstrzymał się jednak z tem na prośbę Moskwy, która przyrzekła dalsze jeszcze poczynić propozycje, lecz dotąd nie wystąpiła z niemi. — Rząd uznaje, że brak posła w Stambule jest niewygodnym dla interesów angielskich; z tego powodu więc nie myśli długo przeciągać tego stanu. — O podatku wojennym, nałożonym na Bośniaków, rząd nie ma żadnej wiadomości. Jak długo potrwa tamtejsze powstanie, to trudno przewidzieć, lecz rząd angielski ma nadzieję, iż Bośnia i Hercogowina uspokoją się, skoro Porta zawrze pokój z Czarnogórą.

Telegramy zbożowe. Wiedeń 8 marca. Okowita pr. 10.000 liter-percent złr. 32·50. Budapeszt 8. marca. Pszenica (75 kilogr.) 13·20 na wiosnę 00·00. Berlin 8. marca Pszenica na kwiecień-maj 2 9·00. żyto loco 162·—. okowita 53·70. Szczecin 8 marca. Pszenica na kw.-maj 217·00, na wiosenne termina 0,000 rzepak 293·—.

Wiedeń d. 9 marca 10 godz. 50 min.

Akcje kredytowe	149 3[illegible]	Akcje kolei Kar. L.	210·50
„ Anglo-Austr.	70·75	„ „ Połudn.	80·50
„ Unionsbank	—·—	„ Banku F. Austr	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·88½

Usposobienie bez życia.

Telegrafowane kursa wiedeńskie

Wiedeń d. 8 marca, 2. godz. 20 min.

Akcje Banku Fr.-A.	—·—	Ungar. Ostbahn	—·—
„ Węgier. Kred.	121·25	Galic. Indemnizacja	85·—
„ Ang.-Austr. B.	70·50	1864 Losy	—·—
„ Unionsbank	50·—	Fran.-Hung.-Bank	—·—
„ Kolei Kar.-L.	210 25	Verkersbank	79·—
„ „ Północn.	181·—	Tureckie Losy	17 50
„ „ Połudn.	80·—	Baubank-Aktien	—·—
„ „ Alfödsk.	95 50	Staatsbahn	226 —
„ „ Elżbiety	132 50	Wiener Bauverein	—·—
„ „ Lw.-Cz.	115·—	Bankverein	63 —
„ „ Weg. P	98·50	Węgierskie Losy	71·50
„ „ Rudolfa	108 —	Reichsmark	60 90
Wiener Baugesellsch	·—	Rossyjskie Banknoty	1 53

Usposobienie: ustalone.

Wiedeń, d. 8. marca.

J. dług pań. w bank.	62 85	Londyn	123 85
„ „ „ srebr.	67 80	Srebro	113·15
Renta w złocie	74 70	20-frankówka	9·90
Losy pożycz. z r. 1860	108 75	Dukat ces. men.	5·92
Akcje banku narod.	826 —	100 Reichsmark	60·80
Akcje banku kredyt.	148 50		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	251·90	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	244 —	Kolei Rumuńskiej	12·60
Lombardy	133·—	Austrjackie banknoty	164 60
Galicyjskie	83·75	Usposob.: —	

Paryż, 3% renty 73·77; Lombardy 170·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 9. marca.

Hotel Angielski. A. Rybicki z Rzeszowa, Z. Swiejkowski z Tarnopola, M. Borowski z Podhajec, A. Kociatkiewicz z Albinówki, B. Rozwadowski z Tuchowa, A. Żurakowski z Horbacza, P. Dobel z Borysławia, W. Wołodkiewicz z Brzozdowic, W. Lubomirski z Kozłowa.

Hotel Langa. H. Kohlmeyer z Pragi, J. Weinbrener z Pragi, M. Kottler z Sokala, Dr. A. Skibicki z Horodenki, A. Kleinmann z Wiednia.

Hotel Zorża. J. hr. Koziebrodzki z Piotrowic, F. hr. Potulicki z Krakowa, T. br. Turke z Lubieńca, H. Füller z Rozdołu, H. Szeliski z Płuchowa, M. Joseph z Berlina, B. Hirsch z Halberstadt.

Hotel Krakowski. A. Komar z Rosji, F. Straż ze Stryja, R. Fricke z Komańczy, L. Teodorowicz z Krakowa.

Hotel Europejski. M. Gołębski z Sławentyna, A. Schmidt z Załucza. J. Schindler z Weisskirchen.

Lwów, z Izby handlowej. Dnia 8 marca.

	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar-Lud. a 200zł.	212 25	209 75
„ Lw.-Czern. a 200 zł.	116 —	114 —
Banku hip. gal. a 200 zł.	215 —	211 —
„ Kred. gal. a 200 zł.	215	211
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	[illegible] 60	83 80
„ „ „ 4½ „	77 80	76 80
„ „ „ 5 „	84 60	83 80
Banku Hipot. galic. 6%	88 40	87 5
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	92 —	91 50
Galic. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 —	90 —
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	—	—
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	85 75	84 75
Pożyczki kraj. 1873 z 6%	93	90
„ miasta Krakowa	15 50	14 —
„ Stanisławowa	21 50	19 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 87	5 77
„ cesarski	5 93	5 83
Frankówka	9 96	9 85
Imperjał rossyjski	10 30	10 —
Rubel rossyjski srebrny	1 82	1 72
„ „ papierowy	1 55	1 53
Marek niemieckich	61 25	60 25
[illegible] za 100 złr.	114 50	[illegible] 50
Wiedeń, 7. marca.		
Jedn. dług państ. bank.	63 10	62 95
„ „ „ srebr.	68 10	67 95
„ w złocie za 100 pap.	73 25	73 45
Obl. indem. Niż. Austr.	101 25	100 75
„ „ czeskie	101 50	100 50
„ „ węgierskie	75 50	75 —
„ „ galicyjskie	85 —	85 —
„ „ bukowińsk.	83 —	82 —
„ „ siedmiogr.	71 90	71 60
[illegible] kol. 300fr. 120 zł.	99 50	99 —
[illegible]		
[illegible] narod. listy	96 95	96 80
[illegible]	77 —	73 50
[illegible]	95 —	94 —

	żądają	płacą
6% gal. zakł. kred. włośc.	91 50	91 —
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	82 —	81 —
5% węgierskie listy	80 —	
5 „ Zakładu kredyt. austr.	106 —	105 50
5 „ Domen państw. 120 zł.	143 75	143 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	226 —	224
„ „ „ 1854	106 40	106 —
„ „ „ 1860	109 50	109 —
¼ losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	119 50	118 50
Losy pożyczki z r. 1864	132 25	131 75
„ prem. pożycz. węgier.	72 —	71 75
„ Comorente	22 50	21 50
„ Kredytowe	165 —	164 50
„ Żegl. par. na Dunaju	95 —	94 50
„ księcia Salm	38 —	37 25
„ „ Palfy	28 50	28 —
„ „ Klary	31 —	30 50
„ hr. St. Genois	23	22 —
„ miasta Budy	31 —	30 —
„ ks. Windischgrätz	24 —	23 —
„ hr. Waldstein	23	22 —
„ hr. Keglevich	14 —	13 50
„ Rudolfa	14	13 50
„ tureckie 400 franków	17 75	17 50
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjr.	832	831
Zakładu kredytowego	149 50	149 30
Żeglugi par. na Dunaju	346	344
Kolei północ. Ferdynanda	1820	1814
„ rządowej fr. a.	226 25	225 25
„ zachod. s. Elżbiety	133 —	132 50
„ Południowej	81 25	80 75
„ Galicyjskiej	211	210 50
„ Czerniowieckiej	116 50	115 50
„ Albrechta	41 50	40 50
„ węg. północ.-wsch.	94	93 50
„ ks. Rudolfa 200zł. sr.	108 75	108 25
„ Alföld. Fiumańskiej	96 25	95 25
„ Koszycko-Bogumił.	56 25	55 75
„ Siedmiogrodzkiej	81 50	81 —
„ [illegible]ńskiej	163 —	162 50
„ wschod. węgierskiej	—	—
„ austr.-północ.-zach.	[illegible] 50	118 —
„ [illegible]	19 50	119 —

	żądają	płacą
Banku anglo-austrjac.	71 50	71 —
Zakładu kredyt. węgier.	123 70	123 25
Banku franko-austrjac.	8 75	8 50
„ franko węgiersk.	—	—
„ galicyjs. dla han. i prz. w Krakowie	—	—
Banku kred. gal.		—
„ galicyjsk. hipot.		—
„ dla obrotu ogól.	80 —	79 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej		
„ Koszycko-Bogu.	67 25	67 —
„ państw. St. 500fr	155 —	153 75
„ Emisja z r. 1867	[illegible] 50	— —
„ południ. St. 500fr	[illegible]5 25	114 75
„ Bony 1875-78 6%		
„ p. o. F. 100 zł. mk.	101	100 50
„ 100 zł. wa.	96	95 50
„ w srb. 5%	106 50	106 —
„ połud. półn. 5		
„ za 100 zł. w. a.	86 —	85 50
„ % w srebrze	92 50	91 50
„ g. K. L. 300 z wa.		
„ w srb. 5% za 100	102 25	101 75
„ Emisja II.	96 80	96 50
„ Lw. Cz. a 300 zł.		
„ (w sr. 5% za 100)	78 —	77 50
„ Emisja z r. 1867	77 75	77 25
„ Siedm. 200zł. wa.	60 25	60 —
„ ks. Rudolfa 300 zł.		
„ w sr. 5% za 100 z	[illegible]6	75 50
Austr. Lloyd 100zł. sr.	—	—
Tow. praskie przem. żel. po 300 zł.	—	89 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 92	5 90
„ dukat na wagę	5 92	5 91
20 frankówka	9 9	9 89
Suwerny angielskie	12 40	12 35
Imperjały rossyjskie	—	—
Srebro	113 40	113 30
Srebro kupony	—	—
R. pań. Niem. za 100 m.	60 85	60 75
[illegible] pap.	4	3

L. 19. 3712 3—3

Obwieszczenie,

którem podaje się do wiadomości, iż w dniu 13. marca 1877 o godzinie 10-tej z rana odbędzie się w urzędzie gminnym dobrowolna licytacja wydzierżawienia na rok jeden, względnie na lat trzy propinacji gminnej miasta Jaryczowa nowego. Cenę wywołania ustanawia się na 6000 zł. austr. wal. Pisemne oferty będą tylko do rozpoczęcia ustnej licytacji przyjmowane.— Oferent jako też ustnie chęć licytować mający, winien złożyć wadjum 15% ceny wywołanej czynszu, t. j. 900 zł. a. w.

Warunki licytacyjne mogą być w godzinach urzędowych w urzędzie gminnym przejrzane.

Od Zwierzchności gminnej.

Jaryczów nowy 28. lutego 1877.

Teodor Rybiec, naczelnik.

C. k. uprz. kolej gal. Karola-Ludwika.
L. 1699 1877. 3713 2—2
OBWIESZCZENIE.
Począwszy od dnia 15-go marca 1877 r. należytości od przewozu osób na kolei łączącej Podwołoczyska-Wołoczyska wynosić będą za każdy bilet:

w **I**-ej klasie **28** kopiejek,
„ **II**-ej „ **23** „
„ **III**-ej „ **13** „

Należytości zamieszczone w taryfie (osobowej) lokalnej z dnia 1-go września 1876 r. tracą ważność w tymże samym dniu.

Wiedeń, w mies. lutym 1877 r.

Generalna dyrekcja.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Lam. Z drukarni „Dziennika Polskiego A. J. O. Rogosza.